

Chrześcijańska nagana

Ludzie są różni. Wielu z nas woli przemilczeć niektóre sytuacje, zachowania innych. Wielu zwraca się z miłosiernym wezwaniem o zmianę zachowania. Niektórych z nas nie obchodzi w ogóle, co dzieje się z innym człowiekiem i nie interesuje się



jego zachowaniem w stosunku do innych. Wielu przymyka oko twierdząc, że "takie mamy czasy" i nic się nie da zrobić.

I z drugiej strony. Wielu jawnie mówi o tym, że nie liczy się z ludźmi. Spora część z nas potrafi przyjąć zwrócenie uwagi. Są też tacy, którzy na wszystko, co się do nich mówi reagują krzykiem i świętym oburzeniem, że jak to tak? Ktoś chce wchodzić do mojego życia z butami. Niektórzy się obrażają, inni wysłuchają i nic sobie z tego nie robią.

Zwrócenie uwagi. To temat "prawie" tabu w dzisiejszym świecie. W imię tolerancji (skąd inąd źle rozumianej), poszanowania praw człowieka (też źle rozumianych) pojawia się trend do tego, aby zostawić innych w spokoju, nie ingerować w sprawy ich życia, czy może bardziej w ich błędy. Bo zaraz podnosi się larum, że ktoś chce mnie pouczać, a sam nie daje rady. Możliwe. Ale warto popatrzeć w miarę obiektywnie na swoje życie i przeszłość. Czy zawsze podejmowaliśmy słuszne decyzje? Czy to, że nie posłuchałem rady innej osoby zawsze wychodziło mi na dobre?

Cieężko jest nam przyjmować krytykę (obiektywną i twórczą rzecz jasna), bo z wielu różnych źródeł płyną do nas sygnały, że jesteśmy dobrze usytuowani i nikt nie ma prawa nam mówić jak mamy żyć.

A prawda jest z goła inna. Przyjmowanie słusznej krytyki

pokazuje nie tylko innym, ale przede wszystkim nam samym, że nie we wszystkim sobie radzimy, że potrzebujemy jeszcze wielu chwil i dni, aby nauczyć się jak żyć.

Taki trend odrzucania krytyki niestety dotyczy w sposób szczególny młodzieży. Bo i jak tu uznać, że nie jestem najlepszy, skoro wszem i wokół seriale, gry i programy mówią, że jestem? Warto czasami uznać, że jednak potrzebuję pomocy (bo generalnie o to tu chodzi) dla swojego pożytku.

Pan Jezus często gromił jemu współczesnych. I nie patrzył na to, czy był to Piotr, któryś z Apostołów, czy młodzieniec, którego pierwszy raz widział. Chrystus z miłością (to trzeba podkreślić) potrafił ukierunkować człowieka na właściwe tero, aby ten mógł zmierzać do zbawienia.

W naszych czasach pojawia się jednak jeszcze jedna postawa i myślę, że to ona doprowadziła do tego, że nie potrafimy przyjmować krytyki. Krytykanctwo. Są ludzie, którzy namiętnie krytykują wszystko i wszystkich, bez jakiegokolwiek powodu, bez znaczenia, czy jest coś dobrego czy złego. Ot tak. Dla samej idei krytykowania. Przed takimi trzeba się wystrzegać, bo właśnie tacy niszczą w naszym życiu poczucie pokory. I nie ma tu znaczenia wiek, religia czy stan społeczny. Wszędzie możemy znaleźć takich, którym to się nie podoba, dla których to jest złe, tamto bezsensowne, jeszcze co innego beznadziejne, a tak w ogóle to ja zrobiłbym to najlepiej. Warto za takich ludzi się też modlić.

Ewangelia poddaje nam sposób chrześcijańskiego zwracania uwagi: najpierw sam na sam. Nie wszyscy muszą wiedzieć co się dzieje między nami. Dalej zachęca nas do tego, aby wziąć ze sobą jeszcze kogoś, i zwrócić uwagę we dwójkę. I to już działa jak miecz obosieczny, bo może się okazać, że nasza racja wcale nie jest tą właściwą racją. I wreszcie jeśli to nie pomoże, należy zwrócić się do Kościoła, czyli do przełożonych.

Taka postawa ma być nie tylko szukaniem sprawiedliwości wobec

mojej osoby, ale także powinna wynikać z troski o drugiego człowieka i o jego zbawienie.

I na koniec coś, co powinno charakteryzować postawę każdego z nas: błędzić jest rzeczą ludzką, ale przebaczać ? boską. Nigdy nie zapomnijmy o pojednaniu, bez względu, po której stronie jesteśmy.

Ks. Michał